

Mazowieckie „pogranicze w ogniu” w Krzyżakach Henryka Sienkiewicza

Wiesław Majewski

Wiesław Majewski

Mazowieckie „pogranicze w ogniu” w *Krzyżakach* Sienkiewicza

1. Powieści historyczne a rzeczywistość dziejowa

18 czerwca 2001 roku w trakcie dyskusji żywe głosy sprzeciwu ze strony kilku filologów–uczestników sesji *Bellona, Klio, Kamena...* *Literatura wobec wojen* wywołała moja próba porównania przedstawienia wydarzeń dziejowych przez pisarza z tym, co o nich wiemy w oparciu o źródła i opracowania historyczne, z okazji *Hadzi–Murata* Lwa Tołstoja.

Przytoczę tu kilka wypowiedzi wybitnych autorów powieści historycznych (pięciu Polaków i Anglika). Z ich wypowiedzi wynika, że każdy z nich dążył do odtworzenia prawdy historycznej. Oczywiście nie oznacza to, że zrzekli się ukazywania postaci fikcyjnych. Ta pozorna sprzeczność da się rozwiązać przez przyjęcie, że owe postacie i ich losy mieszczą się w granicach prawdopodobieństwa historycznego. Oto wypowiedź Antoniego Gołubiewa:

Największy trud pisarza musi polegać na tym by dać czytelnikowi prawdę. (...) Opisywane losy ludzkie (...) powinny być poddane tym znanym nam realnym faktom, które nauka ustaliła jako bezsporne¹.

Podobnie pisze Teodor Parnicki:

Autor powieści historycznej nie ma prawa rozminąć się z tym, co sam uważa za prawdę historyczną, czyli za to, co on w źródle historycznym znalazł jako to, co tą prawdą historyczną niewątpliwie jest².

¹ A. Gołubiew, *Największa przygoda mojego życia. Lata nad „Bolesławem Chrobrym”*, Kraków 1981, s. 134.

² T. Parnicki, *Historia w literaturę przekuwana*, Warszawa 1980, s. 197.

A oto zdanie Sienkiewicza:

Przede wszystkim powieść nie potrzebuje przekręcać historycznych zdarzeń. Jeśli autor tak czyni, ujmą spadać powinna na niego, nie na rodzaj, który uprawia.

„Historia odtwarzając wypadki odtwarza tylko ważniejsze”, między nimi „są ustawiczne przerwy. Wypełnić te przerwy jest zadaniem fantazji [powieściopisarza]. Jest to czynność równająca się logicznemu odgadywaniu”. Jeśli chodzi o „zdarzenia prywatne” wymyślone przez autora, chodzi o to, by „były logicznie zgodne z barwą i nastrojem danej epoki”.

Fantazja [powieściopisarza] na tle dziejów znajduje (...) dane ogólne autentyczne, na mocy których może odgadywać logicznie i prawdopodobnie zjawiska szczegółowe. (...)

Powieść historyczna nie potrzebuje być poniewieraniem prawdy dziejowej, ale może być jej objaśnieniem i dopełnieniem³.

Sienkiewicz starał się swe postulaty rzeczywiście realizować. Nie chciał nawet w drobnych szczegółach odstępować od prawdy historycznej. Znamy jego skrupuły i rozterkę, gdy okazało się, że w stosunkowo błahej — z punktu widzenia historycznego — kwestii nowe materiały całkowicie podważają jego niejako zasadniczą koncepcję powieści. Było to w trakcie pisania *Pana Wołodyjowskiego*. Sienkiewicz uzyskał niespodziewanie wiadomość od Mściśława Godlewskiego o studiach Antoniego Rolle, z których wynikało, że „Hektor kamieniecki” był czwartym z kolei mężem swej żony, i tak pisał do swojego informatora:

Odebrałem list od Ciebie (...) ze smutkiem i strapieniem z powodu pani Wołodyjowskiej. (...) Wymyśliłem w wyobraźni typ dziewczyny-hajduczka, (...) tymczasem masz, diabło, wdowę, jeszcze po trzech mężach! Radzę się [Stanisława] Tarnowskiego, co zrobić.

Sienkiewicz zdawał sobie sprawę, że „Wołodyjowski należy tylko trochę do historii, a jego żona wcale”. Mimo to gnębiło go to⁴. W końcu pozostał przy swej pierwotnej koncepcji, czemu się trudno dziwić, bo inaczej musiałby napisać całkowicie inną powieść, a z punktu widzenia historycznego sprawa jest nieistotna.

Problem prawdy historycznej tkwi u podstaw *Krzyżowców* Zofii Kossak. W ich *Zakończeniu* pisze ona, że czytelnikowi

³ H. Sienkiewicz, *O powieści historycznej*, cyt. za: *Trylogia Henryka Sienkiewicza. Studia, szkice, polemiki*, opr. T. Jodełka [-Burzecki], Warszawa 1962, s. 244–246.

⁴ List Henryka Sienkiewicza do Mściśława Godlewskiego, cyt. za: J. Krzyżanowski, *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1973, s. 130. Jest to zresztą odpowiedź na przypuszczenie Parnickiego (op. cit., s. 223–224), że Sienkiewicz chyba „po prostu zdawał sobie (...) doskonale sprawę (...) tego, co mu zarzucano”, między innymi w kwestii żony Wołodyjowskiego, z tego, że Krzywonos był Szkotem, „ale uważał, że korzysta z praw autora powieści historycznej”. Otóż szkockość Krzywonosy to błędna hipoteza, która się pojawiła... w roku 1912.

...należy się od autorki parę słów objaśnienia i uzupełnienia. Pierwszym pytaniem byłoby zapewne: wiele w tej opowieści jest prawdy? Sumiennie odpowiedzieć mogę, że prawie wszystkie fakty oraz olbrzymia większość występujących w niej osób są historyczne i autentyczne, oparte na źródłach wyszczególnionych w tomie I.

Dalej pisze:

Drugie pytanie: czy dzieje te [I krucjaty — W. M.] były istotnie tak straszne? (...) Rzeczywistość była znacznie gorsza od mojej narracji. Nie mając w usposobieniu sadyzmu starałam się cieniować, przemilczać szereg zdarzeń nieopisanie okrutnych i odrażających.

Zakończenie stanowi niejako epilog historyczny powieści. Autorka daje skrótowy rys skutków wyprawy, dziejów państw chrześcijańskich w Ziemi Świętej oraz losów „głównych bohaterów” historycznych I krucjaty, stanowiących również główne postacie książki⁵. Do powieści tej dołączyła autorka mapy marszrut oraz plany oblężeń i bitew; ich ilość w wydaniach powojennych została drastycznie zredukowana.

Podobnie, acz dość zawile, ujmuje te kwestie Hanna Malewska. Powieść historyczną uważa za „rekonstrukcję historyczną”. Popularność „lektury historycznej”, „czy to z elementem fikcji, czy bez”, „zakłada potrzebę (...) rzetelnej prawdy. A więc zaufania do przenikliwości, jak i wiedzy” powieściopisarza, że chce on „uchwycić meritum prawdy dziejowej. Obiektywizm musi go łączyć z naukowcem”. „Jeśli ambitny pisarz historyczny (mówię o ambicjach beletrystyki dzisiejszej) sprostał zadaniu, czytelnik znajduje historię ludzką i prawdziwą”. We wstępie do *Panów Leszczyńskich* Malewska pisze: „Ani jeden z panów Leszczyńskich nie trafił do tej książki z głowy autora”⁶.

Podobne przemyślenia tkwiły zapewne u podstaw rozważań Roberta Gravesa z przedmowy do *Belizariusza*. Przedstawia swe źródła. „Ale w dziejach Belizariusza głównym autorytetem [wyrażenie to niewątpliwie zostało użyte w sensie: autorem głównego, wiarygodnego źródła — W. M.] dla jego życia prywatnego i jego kampanii” jest „wykształcony syro-grecki sekretarz osobisty, Prokopiusz z Cezarei. Prokopiusz jest na ogół klasycznie dobrze poinformowanym krytycznym pisarzem, podobnie jak Agatias, który dostarczył” opis ostatniej kampanii tego wodza.

Ponieważ zachowane źródła historyczne są szczupłe, musiałem wypełniać luki historii fantazją, ale zazwyczaj miałem na oku historyczny ekwiwalent, tak że jeśli dokładnie to czy owo się nie zdarzyło, prawdopodobnie zdarzyło się coś zbliżonego. Trójkąt miłosny — Belizariusz–Antonina–Teodozjusz — choć wygląda tak literacko, został wzięty z małymi dodatkami z *Tajnej historii*. Także przedstawiony tu opis polityki kościelnej i hipodromowej w szóstym stuleciu nie jest bynajmniej przesadzony⁷.

⁵ Z. Kossak, *Krzyżowcy*, t. 3–4, Warszawa 1973, s. 422–424.

⁶ H. Malewska, *O odpowiedzialności i inne szkice...*, Kraków 1987, s. 136–137; eadem, *Panowie Leszczyńscy*, Kraków 1961, s. 7.

⁷ R. Graves, *Belizariusz*, tł. A. Kafka, Poznań 1994, s. 5–6.

Tak więc i ten pisarz chce być zgodny z historią.

Prawda historyczna była czymś istotnym i dla Lwa Tołstoja. Świadczą o tym liczne (czasem obejmujące po kilkadziesiąt stron) rozdziały poświęcone w całości rozważaniom historycznym w *Wojnie i pokoju*. Zgodnie z nimi przedstawił w powieści między innymi bitwę pod Borodinem w 1812 roku.

Dla filologii ważna jest odpowiedź na pytanie, o ile zamiary twórcy — w tym chęć odtworzenia prawdy historycznej — udało mu się zrealizować. Czy pytanie to można stosować wyłącznie do utworów pisarzy, którzy takie zamysły ujawnili? Nie sędzę. Uważam, że koncepcje nie tylko filologów, ale i wybitnych twórców mogą otwierać nowe drogi w badaniach nad literaturą. Istnieje również możliwość, że takąż ideę mieli i autorzy, którzy nie składali deklaracji podobnych do przytoczonych.

2. Kryzys moralny zakonu krzyżackiego na przełomie XIV i XV wieku

W dyskusji nad moim referatem jeden z dyskutantów postawił zarzut idealizowania Krzyżaków. Odpowiedziałem, że nie zajmowałem się obrazem Krzyżaków w całej powieści, ale wyłącznie problemem mazowieckiego „pogranicza w ogniu”. Przygotowując jednak ten referat do druku, doszedłem do wniosku, że w jakiejś mierze wypowiedź ta jest słuszna. Mając mało wiadomości o stosunkach między księstwem mazowieckim Janusza I a Krzyżakami, Sienkiewicz mógł ten obraz zbudować głównie na podstawie tego, co wiedział w ogóle o zakonie w tym czasie. Dało to w rezultacie mylny obraz tych konkretnych stosunków, ale nie został on wysnuty wyłącznie z fantazji autora, lecz na podstawie pewnych przesłanek źródłowych, choć w tym wypadku okazały się one mylne. W tej sytuacji uznałem za potrzebne uzupełnienie referatu o ukazanie stanu moralnego zakonu w ogóle.

Zakon krzyżacki na przełomie XIV i XV wieku przeżywał poważny kryzys moralny. I w najlepszych swoich latach „Krzyżacy byli lichymi mnichami, ale doskonałymi żołnierzami” — pisze Karol Górski. Jeśli według kronikarza, około roku 1220 owi zakonnicy odznaczyli się „świętością życia”, to — komentuje historyk — mogło to obejmować

...chyba tylko osobistą ascezę, gdyż ci sami rycerze byli zdolni do okrucieństwa wobec niewiernych i do niesprawiedliwości wobec nowo nawróconych.

Zło w zakonie pogłębiło się wydatnie po chrzcie Litwy w roku 1386. Organizacja ta sprzeniewierzała się wówczas otwarciu swemu rzekomemu głównemu celowi — nawracaniu pogan. „Zakon chciał zniszczyć nową [litewską] społeczność chrześcijańską, by ugruntować [tu] swe panowanie”. Krzyżacy palili nowe kościołki, zabijali księży. Wedle zeznań arcybiskupa Mikołaja Trąby z roku 1422 „nie było litości dla nowo ochrzczonych”⁸. Rejzy krzyżackie na Litwę miały charakter iście tatarski. Tak na przykład w roku 1390, w trakcie wyprawy marszałka Engelharda Rabego,

⁸ K. Górski, *Zakon Krzyżacki a powstanie państwa pruskiego*, Wrocław 1977, s. 90, 114.

Spalono Kiernow, zdobyto Mejszagołę, gdzie spalono zamek, a w nim 400 ludzi, przez dni kilkanaście w różnych kierunkach niszczone sioła i zabrano w niewolę trzy tysiące ludzi.

W początkach roku 1389 Krzyżacy inflancy

...jednym oddziałem nad Mingą spustoszyli kraj, drugim powiaty pomiędzy Niewiążą a Świętą, przy czym kilka tysięcy ludzi zabito, a siedemset uprowadzono w niewolę. Są to cyfry olbrzymie. Żmudzi groziło wyludnienie⁹.

Pisze o tym Sienkiewicz. Na Żmudzi cudzoziemcy pojawiali się pod postacią Krzyżaków „niosących (...) ogień, niewolę i chrzest z krwi”. Tu „czci Krzyża nauczał nie łagodny zwiastun Dobrej Nowiny (...), lecz zbrojny niemiecki mnich z duszą kata”¹⁰.

Jeśli chodzi o rozwiązłość wśród Krzyżaków, to — jak podnosi Stefan M. Kuczyński — Hugo de Daneveld z powieści Sienkiewicza „nie był wyjątkiem” wśród rzeczywistych członków zakonu, w którego stolicy, Malborku, w roku 1397 istniał dom publiczny. „Wielcy mistrzowie i komturzy miewali dzieci z nieprawego łoża (...) podczas najazdów na Polskę i Litwę młodszy bracia zakonu gwałcili kobiety”. Bezcieszczone żony w czasie wyjazdów mężów, zdarzało się, że je nawet topiono. Miały miejsce „gwałty seksualne na nieletnich dzieciach” dokonywane przez Krzyżaków. Powieściowy Zygfryd de Löwe, interesujący się czarną magią, także nie byłby wyjątkiem¹¹.

Krzyżacy w fałszywym świetle przedstawiają uwięzienie i okaleczenie Juranda ze Spychowa (K 269–271, 275, 279–282). Jest to niejako odbicie i przetworzenie ówczesnej propagandy krzyżackiej, pokazującej nieprawdziwie Polskę i Litwę. Tak zakon „głosił, że Jagiełło i jego lud nadal tkwią w pogaństwie, a Polacy są fałszywymi chrześcijanami”. Oskarżał Jagiełłę przed Jadwigą, że „popiera [on] schizmatyków i pogan”, i króla przed papieżem rzymskim, „że prześladowe Kościół w Polsce”¹².

Chrystus w jednym z widzeń, które miała święta Brygida Szwedzka, tak do niej przemawiał o Krzyżakach:

...nie dbają o dusze, nie litują się ciał ludu pruskiego, który z błędu nawrócił się ku wierze katolickiej i ku Mnie. Gnębią go pracą niewolniczą, pozbawiają go swobód, nie uczą go przykazań wiary, odejmują mu sakramenta. (...) A jeśli wojnę toczą, tedy czynią to jedynie ku powiększeniu swej pychy i szerszemu rozpostarceniu swojej chciwości.

Zapowiada Chrystus karę — klęskę zakonu¹³. Sienkiewicz (K 460) zacytował część tej wypowiedzi. Wybitna mistyczka Dorota z Małtów, zmarła w roku 1394, odnosiła się do Krzyżaków krytycznie, „mówiła, że ci, którzy szukają doskonałości, powinni opuścić «pewien zakon»”¹⁴.

⁹ A. Prochaska, *Dzieje Witolda Wielkiego księcia Litwy*, Wilno 1914, s. 54, 59.

¹⁰ H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, opr. B. Włodarczyk, Kraków [b.r.], s. 374 (dalej w tekście: K).

¹¹ S. M. Kuczyński, *Rzeczywistość historyczna w „Krzyżakach” Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1967, s. 131–132.

¹² K. Górski, op. cit., s. 114–115.

¹³ Zob. K. Szajnocha, *Jadwięga i Jagiełło 1374–1413. Opowiadanie historyczne*, wst. S. M. Kuczyński, t. 1, Warszawa 1969, s. 291.

¹⁴ K. Górski, op. cit., s. 120.

Uchwycił świetnie owo zło zakonu Henryk Sienkiewicz. Wielki mistrz Konrad von Jungingen

...nie był złym i zepsutym człowiekiem. Musiał on często postępować w sposób nieprawy, gdyż cały zakon krzyżacki stał na nieprawości. Musiał często czynić krzywdy, bo cały zakon zbudowany był na ludzkiej krzywdzie. Musiał kłamać, bo kłamstwo odziedziczył razem z oznakami mistrzostwa, a od wczesnych lat przywykł uważać je tylko za polityczną przebiegłość. (...) zakon tak dalece przywykł od całych wieków czyhać na cudze, grabić, zabierać siłą lub podstępem przyległe ziemie, że Konrad [von Jungingen] nie umiał powściągnąć tego drapieżnego głodu, ale mimo woli, siłą nabytego pędu sam poddawał mu się i usiłował go zaspokoić.

Obecnie „Zakon upoił się własną, coraz wzrastającą potęgą, (...) odurzył się sławą, powodzeniem, krwią ludzką, tak że rozluźniły się karby, które trzymały go w sile i jedności” (K 459–460).

3. Napad na Złotorię i inne napady na terenie księstwa Janusza

Osią kompozycyjną znacznej części *Krzyżaków* jest porwanie Danusi, próby jej odszukania i uwolnienia. To z kolei opiera się na istnieniu mazowieckiego „płonącego pogranicza”. Stefan M. Kuczyński, który poświęcił książkę rzeczywistości historycznej w *Krzyżakach*, nie zauważył tego problemu poza samym napadem na Złotorię. W powieści matka Danusi, dworka księżnej Anny Danuty, żony Janusza I księcia mazowieckiego, „umarła ze strachu” troczona do siodła przez Krzyżaka w roku 1394 podczas napadu na księcia w Złotori „czasu pokoju” „bez wypowiedzenia wojny”. Jurand ze Spychowa, ojciec Danusi, postanawia „na Niemcach [Krzyżakach — W. M.] pomsty szukać za swoją krzywdę okrutną” (K 16–17), tego przez lata dokonuje. Na Mazowszu bowiem

...nawet w czasach największego pokoju między książętą mazowieckimi a Zakonem na granicy nie ustawała nigdy wrzawa bojowa. Nawet na ścinanie drzew w boru lub na żniwa mieszkańcy wybierali się z kuszami lub zbrojni w dzidy. (...) Nikt nie przestawał na samej obronie, ale za grabież płacił grabieżą, za pożogę pożogą, za napad napadem (K 93).

Jak ta problematyka wygląda w świetle źródeł i opracowań historycznych, poza oczywiście fikcyjnymi postaciami Juranda ze Spychowa i jego żony? Opis napadu na Złotorię jest oparty na dziele Karola Szajnocha *Jadwiga i Jagiełło...* oraz na *Rocznikach...* Jana Długosza. I Szajnocha, i Kuczyński sądzą, że najazd ów miał miejsce w czasie pokoju¹⁵. W rzeczywistości do tego napadu doszło w bardzo skomplikowanej sytuacji, w czasie wojny, w której książę Janusz jednak nie uczestniczył. W latach 1383–1398 trwała wprawdzie wojna krzyżacko-litewska, ale nie obejmowała państwa polskiego ani jego mazowieckich lenników. Tekst Długosza może sugerować, że Złotoria leżała na Mazowszu:

¹⁵ Zob. K. Szajnocha, op. cit., t. 3–4, s. 300; S. M. Kuczyński, op. cit., s. 118.

Książę Mazowsza Janusz zbudował w dorzeczu Narwi na terenie swego księstwa nowy gród, który nazwał Złotorią [podkr. — W. M.]¹⁶.

W rzeczywistości znajdowała się ona na lewym brzegu Narwi, naprzeciw ujścia Supraśli między Białymstokiem a Tykocinem. Wówczas było to Podlasie wchodzące w skład państwa litewskiego. Po przejściu Witolda na stronę Krzyżaków w roku 1390, Jagiełło nadał Podlasie w następnym roku jako lenno księciu Januszowi mazowieckiemu. Sytuacja zagmatwała się rok później, gdy Witold powrócił na Litwę i otrzymał zwrot ojcowizny. Ludwik Kolankowski pisze, że wówczas Kiejstutowicz przejął niemal całe Podlasie, a Janusz musiał się zadowolić „okrawkami”¹⁷. Według Oskara Haleckiego „po pogodzeniu się Witolda z królem w roku 1392 Janusz musiał mu [Kiejstutowiczowi — W. M.] oddać” Podlasie, ale ów książę mazowiecki „nie zrzekał się swych pretensji” do tego obszaru. Witold godził się pozostawić mu „przynajmniej Tykocin z [pobliskim] Łopuchowem”¹⁸, być może jednak książę Janusz zatrzymał i jakieś inne tereny. Wszystko wskazuje na to, że większość Podlasia znalazła się w ręku Witolda. Długosz, który wyraża swoje oburzenie z powodu napadu na Złotorię, nie okazuje go z powodu najazdu w roku 1394 na ziemię drohicką ani też z powodu napadu w roku 1392 na Suraż, który określa jako „zamek litewski”, tak więc te obszary musiały się znajdować bezspornie w ręku Witolda¹⁹. Wojna raz po raz ocierała się o Podlasie i leżące w jego pobliżu tereny. Wiemy o napadach krzyżackich na Suraż jesienią roku 1392, w styczniu 1393 roku oraz na przełomie lat 1393 i 1394 na Grodno, w początkach roku 1394 na ziemię drohicką²⁰.

Biorąc pod uwagę warunki atmosferyczne, budowa zamku w Złotorii mogła mieć miejsce od późnej wiosny do wczesnej jesieni 1393 roku. Umieszczenie przez Wiganda z Marburga informacji o napadzie na nią po wiadomościach o rokowaniach w sprawie ziemi dobrzyńskiej w połowie maja kazałoby ów napad przesunąć na lato lub wczesną jesień 1393 roku. Przyjmuje się, że relacja Długosza oparta jest głównie na danych Wiganda z Marburga. Długosz umieścił informacje o napadzie na Złotorię dwukrotnie, raz wśród zdarzeń roku 1394, drugi raz roku 1404, tym razem bez nazwy miejscowości. Zarówno Johannes Voigt, jak i Karol Szajnocha przyjmują tylko jeden napad na Złotorię. Voigt uważa, że miał on miejsce w roku 1393, jak podają to kronikarze krzyżacy Wigand z Marburga i Jan z Posilge (czy raczej, jak się obecnie przyjmuje, Jan z Rheden). Za datowaniem Voigta idzie Kuczyński. Natomiast Szajnocha i wydawcy *Roczników* Długosza nie rozstrzygają, czy właściwym rokiem jest rok 1393, czy 1394²¹. Jan z Rheden twierdzi, że Krzyżacy dokonali napadu na Złotorię, gródek ten bowiem byłby szkodliwy dla Prus,

¹⁶ J. Długosz, *Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, t. J. Mrukówna, red. i koment. Z. Perzanowski, t. 6, cz. 1, Warszawa 1981, s. 268.

¹⁷ L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, t. 1: 1377–1499, Warszawa 1930, s. 235.

¹⁸ O. Halecki, *Dzieje unii jagiellońskiej*, t. 1, Kraków 1919, s. 235–236.

¹⁹ Zob. J. Długosz, op. cit., s. 259, 267–268.

²⁰ Zob. K. Ożóg, *Ryngalla*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 33, Warszawa 1992, s. 539; A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t. 1, Kraków 1908, s. 103–104; J. Długosz, op. cit., s. 259.

²¹ Zob. J. Voigt, *Geschichte Preussens...*, Bd. 5, Königsberg 1832, s. 643; K. Szajnocha, op. cit.; J. Długosz, op. cit., s. 269; *Scriptores rerum Prussicarum* (dalej: SRP), Bd. 2, Leipzig 1866, s. 187; S. M. Kuczyński, op. cit., s. 42.

bo Litwini mogliby otrzymywać stąd ostrzeżenia²² zapewne o ruchach Krzyżaków z Wizny leżącej w pobliżu Złotorii. Ziemię wiską Siemowit IV zastawił bowiem u Krzyżaków. Rozporządzamy do tego napadu informacjami zawartymi w kronice krzyżackiej Wiganda z Marburga, zeznaniami świadków z procesu polsko–krzyżackiego z roku 1422 i ze skargi polskiej na procesie w Konstancji (na tych źródłach oparł się Długosz) oraz informacjami zawartymi w kronice krzyżackiej Jana z Rheden. Napad został przeprowadzony na rozkaz wielkiego mistrza przez komtura Balgi Konrada von Kyburga i Fryderyka Wallenroda zastępcy komtura Barten²³. Według relacji Długosza spod roku 1394, Janusz I przybył pod Złotorię nadzorować ukończenie budowy gródka „ze swymi rycerzami”, natomiast według relacji spod roku 1404 „przebywał z żoną, synami, panami, swymi dworzanami, służbą i rycerstwem”. Wyliczając wziętych do niewoli, Długosz nie wymienia jednak żony ani synów. Relacja spod roku 1404 uderza ogólnikowością (brak nazwy twierdzy i celu przyjazdu do niej księcia Janusza)²⁴. W tej sytuacji skłonny byłbym widzieć w informacjach, kto przebywał z księciem Januszem, amplifikację Długosza. Nie bardzo bowiem widać cel ściągania rodziny, doradców i dworu na krańce własnego terytorium, na odludzie, gdzie trudno byłoby nawet wyżywić tak liczny orszak, zwłaszcza że obok toczyła się wojna. W myśl zeznań świadków, podczas tego napadu doszło do zabicia rycerzy Janusza i zrabowano klejnoty, złoto i srebro na sumę 2060 groszy. Gródek spalono, księcia i innych rycerzy uwięziono, ale jeńców wypuszczono po interwencji Władysława Jagiełły²⁵.

Jeśli chodzi o krzywdy, jakich doznał od Krzyżaków teren księstwa Janusza I tak za jego panowania, jak i za panowania jego ojca Siemowita III (zm. 1381) w latach 1363–1400, to w zeznaniach świadków na procesie polsko–krzyżackim z roku 1422 poza wiadomością o Złotorii mamy tylko dwie wiadomości o napadach: w roku 1363 na Nowogród i w roku 1383 na Ławy i Przewóz pod Ostrołęką. Nie biorę tu pod uwagę napadu z roku 1377 na Ossep w ziemi wiskiej, dotyczy to bowiem późniejszej dzielnicy Siemowita IV, brata Janusza. Trzy napady w ciągu 37 lat to nie „pogranicze w ogniu”. Poza Złotorię dwa pozostałe napady miały miejsce na obrzeżu Puszczy, określanej później jako Zielona. Na północ od niej po stronie krzyżackiej też wówczas występowała puszcza. Tak więc były to tereny, na których w owych czasach granica nie była zbyt wyraźnie oznaczona. Wskutek tego mogły to być tereny sporne.

Biorąc pod uwagę, że Sienkiewicz nie był historykiem z wykształcenia, jest zrozumiałe, iż mimo swej najlepszej woli wytworzył sobie błędny obraz mazowieckiego „pogranicza w ogniu”. Do tej kwestii w istocie niewiele mógł znaleźć danych w opracowaniach i źródłach historycznych. Jeśli chodzi o napad na Złotorię, zagmatwane dzieje Podlasia w latach 1390–1394 mogły mu być znane tylko w małym stopniu. W *Jadwidze i Jagielle* Szajnochy, głównej wówczas pracy o tych czasach, znajduje się o tych sprawach tylko parę wzmianek. Brak w nich informacji, że jakaś część Podlasia należała wtedy do księcia Janusza I. Mógł zresztą Sienkiewicz sądzić, iż owa Złotoria

²² Zob. SRP, Bd. 3, s. 187.

²³ Zob. J. Długosz, op. cit., s. 268.

²⁴ Zob. ibidem, s. 268–269, 339.

²⁵ Zob. *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinamque Cruciferorum*, ed. 2, t. 1, Posnaniae 1890, s. 186–187.

znajdowała się na Mazowszu, jak mogło wynikać to z opisu Długosza (zob. wyżej). Szajnocha nie informował ściślej, gdzie ów gród budowano. Mogło również mylić katygoryczne stwierdzenie tego autora, że „Działo się to wśród zaprzysiężonego obustronnie pokoju”. Szajnocha słusznie nie pisze o obecności księżnej Anny Danuty pod Złotorią w czasie napadu. Jednakże wspomina on, że była tu „garstka dworzan”, a informację tę zaczerpnął z drugiego opisu napadu u Długosza, umieszczonego pod rokiem 1404. Kronikarz ów nie podaje jednak, że była to „garstka”²⁶. W oparciu o tę wzmiankę u Szajnochy mógł Sienkiewicz uznać, iż w drugim opisie znajdują się wiarygodne informacje i można zaczerpnąć z niego wiadomość o bytności tu księżnej, a z niej wyciągnął logiczny wniosek o pobycie wraz z Anną Danutą jej dworu żeńskiego. To wszystko sprawiło, że w *Krzyżakach* znalazł się w dużej mierze błędny opis napadu na Złotorię.

Uważam, że wyjaśnienie, dlaczego Sienkiewicz nie wykorzystał *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum* (wydanych w Poznaniu w 1890 roku), przynosi list autora do historyka Stanisława Smolki z okresu pisania *Krzyżaków*, z 3 lipca 1899 roku. Pisał on: „siedząc w Warszawie, za kordonem mogę nie znać wielu najnowszych prac wydanych w Krakowie lub we Lwowie”. 8 lipca 1899 roku pisze do tegoż historyka:

Rzecz o Polakach, Czechach i Niemcach²⁷ przeczytałem od razu i ogromnie żałuję, że mi dawniej w ręce nie wpadła. Wszystko to są skutki kordonu!²⁸.

Sienkiewicz pisze o Krakowie i Lwowie. Nie wymienia jednak Poznania. Tam polska twórczość historyczna nie rozwijała się tak intensywnie, jak w Galicji. Nie miał Sienkiewicz, jak się zdaje, kontaktów z wielkopolskimi badaczami i stąd tamtejsze wydawnictwo mogło ująć uwagi autora *Krzyżaków*.

Ważną rolę w zbudowaniu przez Sienkiewicza koncepcji „płonącego pogranicza” mazowieckiego odegrała zapewne informacja o tym, że Bartosz z Odolanowa herbu Nałęcz schwytał kilkudziesięciu francuskich rycerzy i kupców jadących do Krzyżaków i wypuścił ich za okupem, zapewne w roku 1380. Wyrażnie na to wskazuje Sienkiewicz. Zbyszko chce jechać do Juranda ze Spychowa, by zdobyć pawie czuby. Wykląda Maćkowi, że mimo tego, iż „król z mistrzem” zawarli pokój, „na granicy zawsze mąt okrutny”. Wspomina rycerza Nałęcza, „który czterdziestu rycerzy do Krzyżaków jadących chwycił” (K 25). Tę wiadomość o Bartoszu z Odolanowa Sienkiewicz mylnie zinterpretował. Odolanów leżał bowiem nie nad granicą krzyżacką, ale w południowej Wielkopolsce. Działo się to w okresie anarchii w końcowych latach panowania Ludwika Węgierskiego. Sprawa owych Francuzów była przysłowiową kroplą, która przelała czarę. Król w roku 1381 zmobilizował przeciw Bartoszewi pospolite ruszenie. Na mocy ugody miał on zwrócić okup²⁹.

Do tych informacji Sienkiewicz dodał to, co wiedział o kryzysie moralnym zakonu, i tak powstało „mazowieckie pogranicze w ogniu”.

²⁶ J. Długosz, op. cit., s. 268, 339; K. Szajnocha, op. cit.

²⁷ Chodzi tu o pracę Franciszka Smolki, *Polacy, Czesi i Niemcy*, Kraków 1898.

²⁸ Cyt. za: H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. 56, Warszawa 1951, s. 144.

²⁹ Zob. J. Długosz, op. cit., s. 107.

Podsumujmy. Przedstawienie tego problemu Sienkiewicz oparł na błędnych przesłankach i oś kompozycyjna *Krzyżaków* — porwanie Danusi, próby jej odszukania i uwolnienia — jest nieprawdopodobna. To jeden z nielicznych większych błędów historycznych autora tak starannie zapoznającego się z opracowaniami i źródłami historycznymi, potrzebnymi do napisania swych powieści. Błędu tego niełatwo było mu się jednak ustrzec.